NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.
Rok VI. Kraków, wtorek 27 marca 1923. Nr. 60

NOWY DZIENNIK

Adres redakcyi i administracyi: Kraków, Orzeszkowej 7.
Nr. telefonu 279. — Konto czekowe Poczt. Kasy Oszczędn. Nr. 141.128
Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do Administracy
Komunikaty przesłane Redakcyi nie będą uwzględnione.
Redakcya rękopisów nie zwraca.
Redaktor naczelny przyjmuje od 11½ do 12 w południe.

Cena Nru 500 Mkp.

Prenumerata: w Krakowie i prowincyi mies. 12000·— kwart. 36000·— M
w Krakowie z odnoszeniem do domu 14000·— „ 42000·—,
Na prowincyi: z przesyłką poczt. 14000·— „ 42000·—,
Za granicą: z przesyłką pocztową 24000·—, „ 72000·—,
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia od wyrazu 225·- Mk., wiersz milimetr 1-szpalt. Mk 300.. Nadesłane Mk 900·—, Wiersz milimetrowy 1 szp. w tekście Mk 1200·—, Wiersz milimetr. 1 szp. na I. stronie 1500 Mk
Gratulacye 7500 Mp. - Inser. zamiejsc. o 50%, zagr. o 100% droższe

Po udaremnionym zamachu nacyonalistów niemieckich.

Aresztowanie kuryerów w Turyngii. — Hitler chciał wkroczyć do Prus. — Próbne ćwiczenia narodowych socyalistów w Monachium.

Wiedeń. PAT. „N. Fr. Presse" donosi z Berlina: Z Turyngii nadeszły wiadomości, że w nocy aresztowano w miejscowości Wenda 3-ch kuryerów, którzy byli wysłani przez Hitlera, przywódcę bawarskich prawicowców z poleceniem, ażeby zaalarmowali członków 34-tej sotni w Turyngii. Rozkaz, który znaleziono u kuryerów, opiewał: „Dzis w sobotę po południu godzina 2-ga, punkt zborny w Hof, odmarsz w nieznanym kierunku. Dalej donoszą dzienniki berlińskie, że w Giera, Weida i w innych miastach turyngskich przedsięwzięto aresztowanie. Przypuszczają, że Hitler uważa obecną chwilę za odpowiednią do akcyi. Dalej donoszą w Giera, że 3 aresztowani kuryerzy przyby li z Klauen w automobilu. Zaalarmowali oni sotnię w Klauen. Wedle zeznań kuryerów wyjechali oni ubiegłej nocy z Hof, skąd wyjechały jeszcze 4 inne automobile z kuryerami.

Śledztwo ustaliło już, że prawicowi radykali dążyli do wywołania wojny domowej i termin jej wybuchu miał być już bliski. Pruski minister spraw wewnętrznych Severing zarządził pogotowie całej pruskiej policyi. Świadczy to, że rozumie on powagę położenia. Nadchodzą wiadomości, że bawarscy socyaliści narodowi, którzy pozostają w ścisłym związku z niemiecką ludową partyą wolnościową, postanowili nie przyjąć spokojnie do wiadomości rozwiązania niemieckiej ludowej partyi wolnościowej. Słychać, że Hitler, przywódca bawarskich socyalistów narodowych, planował nawet wkroczenie do Prus. Partya narodowo-socyalistyczna w Monachium zapowiedziała na niedzielę ćwiczenia próbne swoich oddziałów szturmowych. Rząd bawarski nie widział powodu zabronienia tych ćwiczeń. Z Monachium donoszą, że w sobotę zauważono tam w dwóch przedmieściach koncentracyę kilkuset zwolenników Hitlera prawdopodobnie celem wyruszenia na ćwiczenia polowe.

Przygotowania spiskowców.

Berlin. (AW) Jak z wyników śledztwa policyjnego przeciw zamachowcom wynika, bezpośrednim powodem planowanego przez organizacye nacyonalistyczne przewrotu było rozporządzenie pruskiego ministra spraw wewnętrznych co do rozwiązania tajnych organizacyi nacyonalistycznych z dniem 31 bm. Aby nie dopuścić do tego, zwołał Rossbach walne zgromadzenie wszystkich oficerów należących do organizacyi, które miało charakter rady wojennej. Utworzone oddziały szturmowe miały być przednią strażą niemieckich ludowców, a rozsiane były po całem terytoryum pruskim i bawarskim. „Socjalistische Corespondenz" poda je że organizacya rozciągała się na całe państwo, czego najlepszym dowodem jest, że w związku z odkrytym zamachem stanu w Berlinie dokonano wielu aresztowań we Wrocławiu. Wedle ścisłych danych przewrót miał nastąpić w czasie między końcem marca, a początkiem kwietnia. Wspomniane pismo twierdzi, że akcya była świetnie zorganizowana i plan wygotowany w najdrobniejszych szczegółch. Pisma podają również, że cała akcya była wyposażona w wielkie środki finansowe, gdyż jak wynika z zestawienia Rosbacha na wyekwipowanie oddziałów przeznaczono 89 milionów marek niemieckich. Na kierownictwo przeznaczono 20 milionów marek niemieckich, na cele zaś propagandy 11 milionów marek n.

Ludendorf w zmowie z zamachowcami.

Berlin. (AW) Nadzwyczajne wrażenie wywarł w parlamencie ten szczegół mowy pruskiego ministra spraw wewnętrznych, w którym stwierdził ścisły kontakt Ludendorfa z zamachowcami. Posłowie domagali się wprost aresztowania generała.

Wiedeń. PAT. „Vorwärts" donosi z Monachium, że istnieje ścisły związek grupy, której przewodzi Ludendorff z partyą narodowo- socyalistyczną i z niemiecko-ludową partyą wolnościową w Berlinie. Faktem jest, że Lbdendorff jest dziś najsilniejszym czynnikiem wojskowym w Bawaryi. Z Ludendorffem pozostawał w ścisłych stosunkach Rosbach oraz Hilter i major Henning.

Poważna sytuacya w Bawaryi.

Wiedeń. PAT „Arb. Ztg." donosi z Berlina: Fakt, że radykali prawicowi w Monachium nie rozpoczęli dotychczas akcyi tłumaczy się tarciem między zwolennikami byłego następcy tronu Ruprechta i zwolennikami gen. Ludendorffa. Zwolennicy Ruprechta dążą do utworzenia tzw. Wielkiej Bawaryi zaś zwolennicy Ludendorffa mają za cel faszystowskie Niemcy i jakkolwiek Ruprecht i Ludendorff nie zwalczają się nawzajem, to jednak czynią to w sposób bardzo namiętny ich zwolennicy. Groźniejszym jest Ludendorff, który się opiera na oddziałach szturmowych narodowo-socyalistycznych. W każdym razie położenie w Bawaryi jest bardzo poważne.

Pogotowie policyi pruskiej.

Wiedeń. (AW.) Z Berlina donoszą: Rząd pruski będzie trzymać w pogotowiu policyę jeszcze przez cały tydzień, albowiem obawia się, że z końcem przyszłego tygodnia może przyjść do rozruchów, względnie do zbrojnego oporu nacyonalistycznych organizacyi bojowych, które w myśl rozporządzenia ministra Seweringa do dn. 31 marca mają być rozwiązane i rozbrojone. Posłowie niemiecko-ludowego stronnictwa postępowego, którzy jak wykazały dochodzenia policyi — byli wtajemniczeni w wykryty spisek wczoraj zjawili się u kanclerza, domagając się, by kanclerz udzielił im posłuchu. Kanclerz ich nie przyjął, kazał im jednak oświadczyć, że przyjmie ich w ciągu dnia dzisiejszego. Berlińskie koła polityczne z wielkiem naprężeniem wyczekują wyników tej konferencyi, obawiają się bowiem, że zaostrzą się różnice między kanclerzem, a pruskim ministrem spraw wewnętrznych Seweringen, który w energiczny sposób zwalcza machinacye nacyonalistów.

Robotnicy w Zagłębiu przeciw „putschowi".

Düsseldorf. (AW) Wiadomość o przygotowanym zamachu stanu podziałała tu nadzwyczajnie. Robotnicy Zagłębia postanowili samorzutnie zorganizować się, aby przeciwstawić się prowokacyom niemieckich nacyonalistów. Jest pewnem, że zakusy z tej strony, by dotychcza, sowy bierny opór zmienić w czynną akcyę przeciw Francuzom napotka się z energicznem wystąpieniem proletaryatu Zagłębia.

Niemcy nie wystąpią z nowemi propozycyami

Oświadczenie kanclerza Cuno.

Wiedeń. (AW). Jak donosi „Neue Freie Presse" ze Stuttgartu, kanclerz Cuno przed swoim odjazdem do Berlina wygłosił wobec przedstawicieli rządu wirtemberskiego, zastępców przemysłu i rzesz robotniczych mowę, w której zaprzeczył kategorycznie wszelkim informacyom, jakoby rząd niemiecki miał zamiar poczynić nowe propozycye w sprawie konfliktu francusko-niemieckiego. Zdaniem kanclerza obecnie tylko te propozycye miałyby widoki powodzenia, któreby były równoznaczne z poddaniem się Francuzom. Niemcy jednakże nie mogą wypuścić ze swoich rąk jedynej broni, jaka im pozostaje, tj. biernego oporu. Oświadczenie to oznacza więc zachowanie dotychczasowej taktyki w stosunku do Francyi.

A jednak pertraktują w Szwajcaryi.

Paryż. (AW). Jak się to okazuje, zaprzeczenie wiadomości szwajcarskiej Agencyi prasowej o toczących się rokowaniach w Szwajcaryi w kwestyi Zagłębia Ruhu jednak mija się z prawdą. „Petit Parisien" donosi, że narady między niemieckimi i szwajcarskimi finansista mi toczą się w dalszym ciągu. Głównym ich przedmiotem jest ponownie sprawa międzynarodowej pożyczki, a za podstawę przyjęto elaborat wypracowany w Genui przez Rathenaua łącznie ze znanym finansistą szwajcarskim Dubois oraz z Schulthess'em.

Rokowania przedstawicieli robotników Niemiec i koalicyi.

Wiedeń. PAT. „Arb. Ztg." donosi z Berlina: W budynku Reichstagu rozpoczęła się konferencya przedstawicieli niemieckiej partyi socyalno-demokratycznej z przedstawicielami paryskiej konferencyi socyalistycznych deputowanych państw koalicyjnych. Po ogólnej dyskusyi przystąpiono do rozważania zagadnienia reparacyjnego.

Interpelacya Lloyda Georgea.

Londyn. PAT. „Sunday Times" dowiaduje się, że Lloyd George zabierze we środę głos w izbie gmin i wezwie rząd, aby zażądał od Francyi ostatecznego oświadczenia się co do jej polityki i celów w zagłębiu Ruhry.

Rozruchy w Zagłębiu Ruhry.

Wiedeń. (AW.) Z Berlina donoszą, że w Rothausen w zagłębiu Ruhry przyszło do wykroczeń socyalistycznych. Padło kilka strzałów, wskutek czego wiele osób zraniono. Przywódcą socyalistów był Rosyanin Silwerberg, który przedtem pracował w jednej z kopalni jako górnik.

Marsz. Foch jedzie do Pragi.

Praga. PAT. „Vecer" dowiaduje się, że marszałek Foch przybędzie w najbliższym czasie do Pragi i weźmie między innemi udział w ćwiczeniach czesko-słowackiej brygady wzorowej w obozie ćwiczebnym w Milowicach. (Jak wiadomo, marszałek Foch przyjeżdża w pierwszych dniach maja do Polski — Red.).

O prawo eksterytoryalności dla obywateli polskich w Chinach.

W jednem z pism warszawskich ukazał się artykuł p. t. „Polska a Chiny“, z którego ciekawsze miejsca poniżej przedrukowujemy:

Z państw poza-europejskich, z którymi Polska zawiązała stosunki dyplomatyczne i konsularne, Chiny, dotychczas stoją na uboczu. Od roku 1920, kiedy przybyła na Daleki Wschód pierwsza misya dyplomatyczna rządu polskiego, kwestya zawarcia traktatu z Chinami nie posunęła się naprzód.

Zawarcie traktatu z Chinami napotyka na dość poważne trudności ze względu na ogólną sytuacyę prawno-polityczną, która się tam wytworzyła po wojnie światowej w stosunku do obywateli państw nowopowstałych. Chiny należą jeszcze do nielicznego już szeregu państw w których istnieją tak zwane kapitulacye. Na mocy specyalnych traktatów obywatele państw europejskich w państwie chińskiem nie podlegają jurysdykcyi miejscowych władz i prawom chińskim. Ci obywatele przy poparciu swych rządów stworzyli w Chinach zupełnie samodzielne państewka, w których władza prawodawcza, sądowa i administracyjna nie jest sprawowana przez władze miejscowe, a należy do rządów obcych.

Po wojnie światowej rząd chiński ogłosił, że traktaty o jurysdykcyi konsularnej, zawarte w swoim czasie z Niemcami, Austryą i Rosyą przestały obowiązywać Chiny i że na przyszłość podobne traktaty zawierane nie będą, wobec tego obywatele wymienionych państw podlegają prawom chińskim. Równocześnie rząd chiński uznał obywateli państw nowopowstałych, do których zalicza i Polskę, ale zastrzegł sobie, że ci obywatele również podlegają prawom miejscowym.

Rząd polski stanął jednak na tym stanowisku, że Polacy w Chinach powinni korzystać z praw eksterytoryalności i dlatego właśnie traktat z Chinami zawarty być nie może.

Polacy w Mandżuryi i całych Chinach podlegają już teraz prawom i sądom chińskim i nie korzystają nawet z opieki konsularnej ponieważ rząd chiński nie uznaje konsulów polskich i jeszcze w roku 1920 zamknął konsulat polski w Charbinie. Niezwykły ten wypadek w stosunkach międzynarodowych nastąpił poniekąd z winy polskich władz konsularnych, które otworzyły konsulat bez uprzedniej zgody na to rządu chińskiego. Od tego czasu konsulat polski w Charbinie funkcyonuje tylko oficyalnie jako delegatura dla opieki nad jeńcami i repatryantami i wobec tego nie może oczywiście skutecznie bronić interesów obywateli polskich w sprawach, przekraczających kompetencye „opieki nad repatryantami“. Rząd chiński jednak chętnie zgodziłby się na uznanie konsulów polskich, gdyby rząd polski nie domagał się praw eksterytoryalności dla swych obywateli.

Za zrzeczeniem się pretensyi do praw tych przemawia wiele argumentów, a przedewszystkiem fakt zrzeczenia się tych pretensyi przez rząd niemiecki, który potrafił wyzyskać sytuacyę i zawarł na dogodnych warunkach traktat z Chinami. Oprócz tego grają tutaj wielką rolę względy natury praktycznej. Zasadniczo kwestya zniesienia kapitulacyi w Chinach jest już definitywnie przesądzona przez wielkie mocarstwa na konferencyi waszyngtońskiej) i wobec tego nie może być już mowy, żeby Polska, jako państwo w Chinach zupełnie nieznane, z którem Chiny nie są związane żadnemi interesami, mogła uzyskać specyalne przywileje dla swych obywateli. Pozatem nie należy zapominać, że prawa eksterytoryalności były w swoim czasie wymuszone siłą przez wielkie mocarstwa i w wielkim stopniu obrażają zasadę suwerenności państwa chińskiego.

Wymuszenie przez wielkie mocarstwa od Chin praw nadzwyczajnych dla swoich obywateli opierało się rzekomo na tej zasadzie, że prawa i instytucye chińskie różnią się ogromnie od europejskich i wewnętrzna organizacya państwowa w Chinach nie gwarantuje bezpieczeństwa obywateli obcych.

Od tego czasu jednak w Chinach dużo się zmieniło i jeżeli uprzytomnić sobie ogólny stan ustroju w wielu innych państwach z punktu widzenia bezpieczeństwa publicznego, to oczywiście współczesne Chiny nie zajmują ostatniego miejsca. Niedawne zaś reformy sądownictwa chińskiego w Mandżuryi i przystosowanie prawodawstwa chińskiego do europejskiego niezbicie świadczą, że wszelkie podstawy dla utrzymania w państwie niebieskiem zasady eksterytoryalności w stosunku do poddanych cudzoziemskich, nie mogą być poważnie traktowane i dlatego też pożądane jest usunięcie przeszkody dla zawarcia traktatu między Polską a Chinami przez zrzeczenie się przez rząd nasz pretensyi do praw eksterytoryalności.

Przesilenie polityczne w Bułgaryi.

W państwie zielonej międzynarodówki gotuje się również przesilenie polityczne. Większość, jaką się cieszył rząd Stambolijskiego, przechodzi ostatnio poważne wstrząśnienia, które mają zresztą swój oddźwięk nawet w łonie rządu. Poszczególni ministrowie, nie mogąc podporządkować się w zupełności polityce premiera, stopniowo ustępują z rządu. Rozpoczęło się to od ustąpienia czterech ministrów: Turlakowa (skarb), Manołowa (komunikacya), Tomowa (wojna) i Daskalowa (sprawy wewnętrzne). Wówczas Stamboliński złożył dymisyę gabinetu królowi, który jednakże powierzył temuż Stambolijskiemu sformowanie gabinetu. Stambolijski zgodnie z poleceniem utworzył rząd z 6-ciu pozostałych ministrów, pozostawiając resztę tek niezajętymi. Oczywiście, taki stan rzeczy nie mógł długo trwać, wobec czego Stambolijski postanowił zastąpić byłych ministrów swoimi zwolennikami, aby w ten sposób uniknąć tarć w łonie rządu, poważnie osłabiających jego pozycyę. W wyniku tego jednakże jeszcze trzech z pozostałych 6-ciu ministrowie: Obow (rolnictwo), Omarczewskij (oświata) i Bakalow (roboty publiczne).

Obecny rząd pomimo dość wyraźnej fizyonomii politycznej, w rzeczywistości jest jednak rządem fachowym, którego celem jest przetrwać aż do nowego parlamentu i p[illegible]owadzić nowe wybory. Poprzedni parlam[illegible] należało rozwiązać przedewszystkiem ze względu na to, że wszyscy niemal przywódcy partyjni będą musieli odpowiadać sądownie. Oskarżeni są jedni o udział w rządzie Geszowa i Danewa w roku 1912, który bez zasięgania opinii parlamentu prowadził wojnę nadal i nie wyzyskał nadarzających się pomyślnych okazyi. To samo mniej więcej inkryminuje się członkom rządu Malinowa z 1918 roku. Poprzedni ministrowie, jako o wiele bardziej umiarkowani od obecnego szefa rządu, zmuszeni byli ustąpić, tembardziej, że rządowa partya włościańska posiada nadal wielką siłę, która i przy przyszłych wyborach prawdopodobnie się nie zmniejszy.

Marcin Buber.

Trzykrotny śmiech.

Zdarzyło się pewnego wieczoru piątkowego kiedy Baalszem siedział z kilku uczniami przy stole i właśnie powiedział błogosławieństwo nad winem, że jego poważne oblicze rozpromieniło się jakby z wewnątrz, jasnym, radosnym blaskiem i jął się śmiać i bardzo się śmiał, w serdeczny sposób. Uczniowie rozglądnęli się po pokoju i spojrzeli po sobie, ale nie znaleźli niczego, coby mogło być powodem śmiechu. Po krótkim czasie roześmiał się Baalszem drugi raz, i całkiem tak samo, jakby w niespodzianej uciesze i jasności dziecka. A potem minęła chwila i śmiech jego rozległ się po raz trzeci.

Uczniowie milcząc siedzieli wokół stołu. W ich oczach, był ten wypadek osobliwą rzeczą i niepojętą. Bo dobrze znali, mistrza i wiedzieli, że się jego dusza nie poddaje sekkomyślnie czemuś podobnemu. Przeczuwali głęboką jakąś i nieznaną przyczynę tego wesela i chętnieby ją poznali, ale nikt nie śmiał pytać o to Baalszema. Więc zwrócili wszyscy oczy ku rabbiemu Wolfowi, siedzącemu w pośrodku, żeby zagadnął mistrza, dodając wybuchnął śmiechem. A bo był taki zwyczaj, że pod koniec soboty kiedy Baalszem przesiadywał w swej izbie i odpoczywał, zwracał się do niego rabbi Wolf, żeby usłyszeć, co się wydarzyło w ciągu soboty. Tak się też stało i teraz, że uczeń ten podszedł ku niemu i zapytał: „Pozwól nam wiedzieć, jakie miał znaczenie śmiech, który cię nawiedził wczoraj wieczorem“.

Na to powiedział Baalszem: „Dobrze, wiedzcie, wiedzcie tedy, skąd przyfrunęła do mnie ta radość. Gotujcie się ze mną pójść a usłyszycie“.

Zaczem parobkowi kazał zaprządz konie, bo tak zwykł za każdym razem po sobocie rzucać na jakiś czas miasto i jechać w pola. Wsiadł z uczniami na pojazd i nie wrócili do domu po kilku godzinach, jak kiedyindziej, ale w milczeniu jechali całą noc poprzez ciemności. Zrana dotarli do jakiejś mieściny a Baalszem zatrzymał wóz przed domem zwierzchnika. Wkrótce rozeszła się wieść o jego przybyciu po całem żydostwie i wszyscy się jawili i otoczyli dom, żeby uczcić mistrza. Ale on nie baczył na nikogo, tylko zlecił sołtysowi przywołać oprawiacza książek Sabbataja. Na to odparł wójt trochę niezadowolony: „Mistrzu, cóż chcecie od niego, który maluczkim człowiekiem nic nie znaczącym w naszej gminie? Coprawda wie z nas każdy, że to uczciwy Żyd, ale nie słyszałem nigdy, by go sławiono z powodu najdrobniejszej choćby uczoności. Na co się Wam on zda?“ „Przecie“, rzekł mistrz, „jest moją wolą; żebyś mi go zawołał“. Posłano po niego i przyszedł skromny siwiutki staruszek. Baalszem ujrzał go i przemówił: „I twoja żona niech przyjdzie“ i ona przybyła odrazu.

„A teraz“, zażądał Baalszem; „opowiedzcie mi; coście czynili ostatniego sobotniego wieczoru. Ale powiedz szczerą prawdę, nie wstydź się i nic nie skrywaj przed nami“.

„Panie“, odrzecze tamten, „niczego nie zataję przed tobą; a jeślim zgrzeszył; gotów jestem wziąć z twoich rąk pokutę, jak gdyby szła od samego Boga“.

Patrz, przez wszystkie dni, jakie mi dały niebia, płynął mi zarobek z pracy. Kiedyś była błogosławiona i zdołałem odłożyć zawczasu cały majątek. Od początku zaś zwyczajem moim było, że w południe piątego dnia w tygodniu szła moja żona i zakupywała z całą starannością rzeczy potrzebne do święcenia soboty, mąkę, mięso, ryby i świece. A gdy w przeddzień soboty dziesiąta godzina się dopełniła, odkładałem pracę i szłem do bożnicy, gdzie bawiłem aż do zmówienia wieczornej modlitwy. Tak czyniłem od młodości.

Lecz teraz, gdy się poczynam już starzeć, odwróciło się koło szczęścia, mienie wymknęło się z rąk, a siła tworzenia płodów z mej pracy osłabła zupełnie. I oto wiodę gorzkie zatroskane życie i często nie mogę sprawić w piątym dniu wszystkich rzeczy potrzebnych sobocie, jak to bywało w naszym domowym zwyczaju a dobrych czasów. Pociechą jest mi, — cokolwiekby na mnie spadło, nie muszę się wyzbyć jednego: pójść około dziesiątej w przedzień soboty do bóżnicy i w ten sposób czynić swoje.

A teraz posłuchaj mistrzu, była to już dziesiąta godzina we wilię, tej soboty, a w ręce nie miałem ani szeląga, by sprostać potrzebom

W sprawie wywozu drzewa.

W ubiegły poniedziałek Komitet Ekonomiczny Ministrów rozpatrywał wnioski Min. P. i H. w sprawie zakazu wywozu drzewa nieobrobionego. Większością głosów obecnych na posiedzeniu ministrów uchwalono wprowadzić na listę towarów zakazanych drzewo wszelkiego gatunku w stanie nieobrobionym tj. a) faszyny, trzaski, szczapy i chrust, b) okrąglaki i żerdzie oraz c) kłody i kloce.

Następnie uchwalono jeszcze drugi wniosek dotyczący wprowadzenia opłat wywozowych od drzewa miękkiego (iglastego), nieobrobionego, mianowicie od jodły, modrzewiu, świerku, sosny oraz od drzewa osikowego.

Uchwalone wnioski brzmią dosyć zastraszająco względem naszego handlu drzewnego, w rezultacie są jednak pewnym ciężarem tylko dla producenta, nie znamionują jednak bynajmniej handlu zagranicznego.

Przedewszystkiem zaznaczyć należy, w sprawie opłat wywozowych, iż na posiedzeniach fachowych, które się odbyły w Ministeryum Przemysłu i Handlu, przedstawiciele związków drzewnych zaakceptowali w zasadzie wprowadzenie opłaty wywozowej na drzewo iglaste. Ten zatem punkt został ze stroną zainteresowaną w zupełności uzgodniony. Sprawa zaś zakazu wywozu drzewa przedstawia się inaczej i jest jedynie tylko formalnością, ponieważ wniosek głosi jednocześnie, iż pozwolenia na wywóz wydawane będą bez merytorycznego rozpatrzenia, czyli mówiąc innymi słowy, wydawane będą osobom zainteresowanym bez ograniczenia ilości, jedynie tylko za opłatą kosztów manipulacyjnych.

Słusznie bardzo narzuca się pytanie, po co ta formalność zakazu, jeżeli pozwolenia będą wydawane bez ograniczenia?

Formalność ta ma na celu uzyskanie walut obcych, otrzymanych z eksportu. Jest to tak zwany w mowie potocznej „sekwestr walut". Otóż to uzyskiwanie walut obcych dla PKKP jest możliwe jedynie tylko na podstawie ustawy o obrocie towarowym z zagranicy z 15 lipca 1920 roku. Ustawa ta daje prawo Ministrowi Skarbu wydania rozporządzenia określającego waluty obce, za który dany towar może być sprzedany, jak również i przekazywanie tych walut do skarbu (art. 15 i 17 ustawy z 15 lipca 1920 r.). Ponieważ rozporządzenia te mogą być zastosowane jedynie tylko do towarów zakazanych dla wywozu, wynikła stąd konieczność wprowadzenia drzewa na listę towarów zakazanych, by umożliwić przekazywanie walut do Skarbu.

Idzie teraz tylko o to, jak będą opracowane przepisy wykonawcze, obowiązujące przy tem przekazywaniu walut.

Wobec tego, że eksporter część otrzymanej zagranicą sumy potrzebuje na koszty handlowe zagraniczne (transport od granicy polskiej, asekuracye, prowizye, koszty bankowe etc), nie można wymagać od niego pełnej sumy kontraktowej. Można oczywiście wymagać jedynie tylko pewnej części sumy sprzedażnej brutto. W tym kierunku zamierzenia p. Ministra są bardzo liberalne i wydane zostało rozporządzenie, by przepisy wykonawcze były opracowane wspólnie z przedstawicielami przemysłu drzewnego i z uwzględnieniem wszystkich ich słusznych żądań.

Wobec formalności, jakie nas obowiązują względem Gdańska, uchwalone wnioski będą mogły wejść w życie dopiero około 10 kwietnia.

Jako rezultat naszych zarządzeń należy zanaczyć dochód fiskalny z opłaty wywozowej około 2 złotych polskich od każdej wywiezionej tonny drzewa miękkiego. Pewna ilość walut obcych, odpowiadająca mniej więcej 40 procent wartości wywiezionego drzewa, będzie przekazana Skarbowi.

Jeżeli przyjąć pod uwagę, iż te zarządzenia, jakkolwiek obciążają one w pewnym stopniu eksport drzewny, zostały w zasadzie przez przedstawicieli tego przemysłu przyjęte, to rezultaty powyżej podane należy uważać za bardzo dodatnie.

—o-o—

TRANZYT PRZEZ POLSKĘ NA UKRAINĘ. Władze kolejowe mają zamiar uruchomić niebawem wielkie pociągi towarowe, które kursować będą tranzytem z G. Śląska przez Polskę na Ukrainę.

Pociągi te, biegnące z Katowic przez Kraków i Lwów, na pogranicze ukraińskie (Zdołbunowo), składać się będą z najnowszych wagonów amerykańskich o automatycznym hamulcu. Ministeryum nabyło już na ten cel z Austryi pewną ilość specyalnych parowozów.

—oo—

Z kraju.

JAK STAROSTA W SNIATYNIE POJMUJE KONSTYTUCYĘ? Na posiedzeniu Sejmu posłowie dr. Reich, Melzerowa i tow. wnieśli interpelacyę do ministra spraw wewnętrznych w sprawie zakazu wydanego przez starostę w Sniatynie na odbycie prelekcyi w języku żydowskim. Interpelanci wywodzą, że gdy 8 bm. zarząd Towarzystwa „Hatchijah" zwrócił się do Starostwa w Sniatynie z prośbą o udzielenie zezwolenia na urządzenie prelekcyi na temat naukowy, otrzymał odpowiedź podpisaną przez starostę Tyczkowskiego, że zezwolenie udzieli pod warunkiem, iż prelekcya odbędzie się w języku polskim. Postępowanie starosty Tyczkowskiego jest sprzeczne z konstytucyą, wobec czego interpelanci zapytują ministra spraw wewnętrznych, czy skłonny jest anulować decyzyę starosty w Sniatynie, że prelekcyę mogą się odbywać tylko w języku polskim i czy gotów jest skłonić starostę w Sniatynie do bezwzględnego przestrzegania zasad zawartych w konstytucyi.

—o-o—

Ze świata.

NIEPOWODZENIA DR. COOKA. W 1909 r. amerykański podróżnik podbiegunowy, dr. Cook, wywołał ogromną senzacyę w świecie, gdy, powróciwszy z wyprawy do Grenlandyi północnej, oświadczył że dotarł do bieguna północnego.

Po pierwszych jednak wiadomościach o tem odkryciu nadeszły inne, z których się okazało, że dr. Cook, poprostu skłamał, nie mógł bowiem dostarczyć danych naukowych, uzasadniających jego twierdzenie, a kapitan Peary, do tarłszy wkrótce potem istotnie do bieguna, dowiódł ostatecznie, że dr. Cook nigdy tam nie był.

I zapomniano już o dr. Cooku op tem jego niepowodzeniu okłamania świata. Dopiero teraz przypomniano sobie znów o nim z powodu skandalu w pewnej restauracyi nowojorskiej.

Małżonka, mianowicie, niefortunnego podróżnika dawno już podejrzywała go o niewierność małżeńską i po długiem śledzeniu schwytała nareszcie męża na słodkiem „rendez-vous" z bardzo piękną osóbką w gabinecie restauracyjnym przy stole, zastawionym wi nami i likierami.

Doszło z tego powodu do bardzo burzliwej sceny pomiędzy małżonkami i pani Cook zażądała sądownie rozwodu, przywołana zaś dla uspokojenia małżonków policya wytoczyła dr. Cookowi na dobitkę sprawę o przekroczenie zakazu używania napojów alkoholwych.

WALKA Z FORDEM. Komisaryat ludowy dla handlu zagranicznego zabronił wwozić do Rosyi samochody towarowe i pasażerskie, będące wyrobami amerykańskiej firmy Forda.

święta, a biedna żona nie miała już ani pyłka mąki w skrzyni. A że przez wszystkie dni życia nie potrzebowałem pomocy człowieka, chciałem i w tym dniu wytrwać bez wsparcia i nie przestąpić progu po prośbie. I postanowiłem w sercu, że lepiej w sobotę pościć, niż pożądać datku u mięsa i krwi. Lecz bałem się, by nie gnębiło zbytnio serca żony, gdy nie ujrzy w sobotę ani jednej palącej się świecy na stole i że mogłaby przyjąć łojówkę, albo chleb sobotni albo trochę ryb, któreby jej w dobroci ofiarowała sąsiadka, Dlatego powiedziałem jej i zażądałem przyrzeczenia, że nie przyjmie pomocy od nikogo, choćby się kto upierał nawet; bo zrozum mistrzu, Żydzi wśród których żyjemy, są dobrego serca i ciężkoby im było patrzeć, jak stół nasz w sobotę pusty. I żona przyobiecała mi to. Zanim się wybrałem do bóżnicy, przemówiłem do niej: „Dzisiaj będę zwlekał i zatrzymam się po modlitwie aż do skłonu dnia. Bo gdybym wracał do domu z innymi i nie widzieliby w moim domu światła, pytaliby mnie o przyczynę i nie umiałbym odpowiedzieć im. Jeśli zaś potem przyjdę, przyjmiemy, żono, w miłości, co nam ześle niebo". To rzekłem starej małżonce na pocieszenie.

Ona została w domu, zamiatała i czyściła po wszystkich rogach i kątach, a że piec był zimny i nie miała gotować jadła, pozostało jej dużo czasu, którego nie wiedziała inaczej użyć, jak na otworzenie starej szafy i wyjęcie zeżółkłych szat naszej młodości, żeby je oczyścić i schować z powrotem. Wiem znalazła po śród znoszonych rupieci rękaw, który kiedyś przed laty zaginął i nie znaleźliśmy go od tego czasu nigdzie. Było zaś na nim kilka guzików ułożonych niby kwiatki, ze złotego drutu i srebrnego, jak to można spotkać podobne ozdoby miłe na starych sprzętach. Wycięła je spiesznie żona i poniosła do złotnika a on jej dał tyle pieniędzy, że mogła kupić, co było potrzebne na sobotę, także dwie wielkie świece a nawet, co było trzeba na drugi dzień.

Wieczorem, kiedy poszła cała gromada, zbliżałem się zwolna ulicą ku naszemu domostwu i zdaleka już ujrzałem, że się paliło światło, a blask świecy wydał się wcale odświętny i poufały. A ja nie mogłem tego pojąć w sobie i pomyślałem: Patrzaj, moja stara żona uczyniła wedle rady kobiet i nie zdołała powstrzymć się od przyjęcia czegoś. Wszedłem i zastałem stół dostatnio nakryty i zastawiony chałami i rybami, zastałem też wino, by powiedzieć nad niem błogosławieństwo. Ale zabroniłem sobie rozgniewać się, bo nie chciałem podeptać soboty. Więc się powściągnąłem i powiedziałem błogosławieństwo i jadłem rybę. Potem odezwałem się do żony, ale łagodną mową, bo mi było żal jej biednej stroskanej duszy: „Oto widać, serce twoje nie jest gotowe, ani silne, by przyjąć co twarde". Lecz ona nie dała mi skończyć tylko rzekła jasnym głosem: „Czy przypominasz sobie jeszcze, mężu, tę suknię ze srebrnymi guzikami, której już nie mamy od lat? Kiedym dziś wymiatała wielką skrzynię, znalazłam tę szatę. Guziki dałam złotnikowi, a za pieniądze od niego przyrządziłam sobotę".

Mistrzu, gdym to usłyszał, nabiegły mi oczy łzami, tak dużą była radość idąca ze serca. I rzuciłem się na ziemię i podziękowałem Panu, że pomyślał o mojej sobocie. Widziałem żonę i widziałem jej twarz rozpromienioną wzajem mojem szczęściem. To stało mi się ciepło, zapomiałem o wszystkich frasunku pełnych dniach i ująłem żonę i powiodłem ją do tańca dookoła izby. Potem jadłem rosół i było mi na sercu wciąż lżej i wdzięczniej; więc puściłem się w pląs drugi raz a kiedy spożyłem jarzynę uczyniłem to w radości i śmiechu poraz trzeci. Patrz, mistrzu, takie wielkie było szczęście, że ten dar błogosławiony pochodził od samego Boga, a nie od człowieka. I nie mogłem serca zamknąć z tej potężnej radości. Ale panie, skoro to było niegodną głupotą wobec Najwyższego, że tańczyłem ze żoną, choć zmuszałem się tem pokłonić Bogu, to daj mi łaskawą pokutę, a nie braknie mnie, żeby ją odbyć".

Tu zamilkł Sabbatai introligator. Baalszem przemówił do uczniów: „Wiedzcie! wszyściutkie hufce niebios weseliły się z nim i wiodły z nim pląs, a złota radość promieniała w raju z powodu uciechy tych dwojga starych serc... A com to wszystko widział, śmiałem się z nimi z tego po trzykroć". Przełożył **L. T.**

Ministerstwo spraw zagranicznych o protestach rosyjskich

przeciw decyzyi w sprawie uznania granic wschodnich.

Warszawa. PAT. W związku z wywiadem, udzielonym pewnym organom prasy żydowskiej przez przedstawiciela Rosyi sowieckiej w Warszawie p. Oboleńskiego, ministeryum spraw zagranicznych komunikuje, co następuje: Twierdzenia wypowiedziane przez p. Oboleńskiego są powtórzeniem treści not, skierowanych do konferencyi ambasadorów przez komisarzy spraw zagranicznych Rosyi i Ukrainy Cziczerina i Rakowskiego. Twierdzenia te, jak noty, na których są wzorowane, są zupełnie bezpodstawne i bezprzedmiotowe, z chwilą bowiem podpisania traktatu ryskiego, republiki sowieckie straciły prawo do zabierania głosu w sprawie ziem położonych na zachód od granicy polsko-rosyjskiej, a wszelkie ich kroki w tym kierunku muszą być odrzucone, jako niedopuszczalne próby ingerowania w sprawy wewnętrzne Polski. Sam fakt protestu sowieckiego i komentarze z powodu decyzyi konferencyi ambasadorów są niewątpliwym objawem niezadowolenia z tego, że decyzya o granicach wschodnich Polski nie zawiera niczego, coby mogło być wytłómaczone, jako częściowe chociażby uznanie rządu sowietów przez mocarstwa sprzymierzone, decyzya ta bowiem jest ostatecznym uznaniem granic Polski, zupełnie niezależnem od stosunków państwowych i politycznych panujących w Rosyi.

———

O układ pokojowy z Turcyą.

Londyn. (AW.) Wedle informacyi Tel-Comp. komisya finansowa i gospodarcza konferencyi londyńskiej ukończyła już swoje obrady. Postanowiono odrzucić żądania Angory odnoszące się do oddzielenia problemów gospodarczych od układu politycznego.

Londyn. PAT. Rzeczoznawcy państw sojuszniczych ukończyli badanie kontrpropozycyi tureckich. Obecnie pozostaje jeszcze do załatwienia sprawa uzgodnienia całości prowizorycznej konkluzyi, oraz ustalenia dfeinitywnego tekstu odpowiedzi rządu państw sprzymierzonych dla rządu tureckiego.

Paryż. PAT. „Temps" wyraża przekonanie, że przebieg konferencyi londyńskiej rzeczoznawców oraz ujawniona tam jednomyślność pozwalają żywić nadzieję na szybkie zawarcie traktatu z Turcyą.

Konstantynopol. PAT. Adman bej oświadczył wysokim komisarzom sprzymierzonym, że w Angorze panuje wielkie zniecierpliwienie i obawa. Rząd angorski trwa przy szybkiem ustaleniu terminu i miejsca konferencyi, a dalsza zwłoka w tym względzie mogłaby pociągnąć za sobą poważne skutki.

Paryż. PAT. „Temps" donosi, że największe szans, jako miejsce koferencyi wschodniej ma Konstantynopol. Byłyby to po prostu konferencye między wysokimi komisarzami przymierzonych, rzeczoznawcami aliancikimi i przedtawicielami tureckimi.

Zamknięcie międzynar. kongresu Izb handlowych

III-ci kongres w Warszawie?

Rzym. PAT. Prezesem międzynarodowej Izby handlowej wybrano Amerykanina Botsa.

Rzym. PAT. Międzynarodowy kongres Izb handlowych postanowił odbyć następny kongres w roku 1925 w Brukseli. Kongres przyjął przychylnie propozycyę aby III. z rzędu kongres, który miałby się odbyć w roku 1927 zwołany został do Warszawy, jednakże ta kwestya nie została rozstrzygnięta definitywnie, albowiem jednocześnie wysunięto propozycyę zwołania tego Kongresu do Madrytu. W sprawie wyboru jednej z tych miejscowości rozstrzygnie Komitet centralny Kongresu. Kongres zakończył w sobotę swe prace.

ZE SPORTU.

ZAWODY O MISTRZOWSTWO OKRĘGU KRAKOWSKIEGO.

Cracovia—Juirzenka 4:1.
Wawel—Sturm 1:0.
Wisła—B. B. S. V. (Bielsko) 3:1.

Wobec powyższych wyników pierwsze miejsce zajmuje nadal Wisła (6 punktów), drugie Wawel (4 punkty); dalej idą Cracovia i Jutrzenka (po 2 punkty), wreszcie obie drużyny bielskie po jednym punkcie.

WYNIKI W KRAJU.

Warszawa. (Tel. wł.). Polonia—Akademicki Związek Sportowy 5:0,
Warszawianka—Legia 4:3.
Lwów. (Tel. wł.). Pogoń „I"—Lechia I. 5:0.
Pogoń II.—Lechia II, 3—1;;
Czarni I.—Biali I. 10:0;
Czarni II.—Strzelec I. 7:0.

KRONIKA.

Kraków, 26 marca.

— Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj sukcesowa komedya Shaw'a „Pierwsza sztuka Fanny", która powtórzona będzie we środę 28 bm. We wtorek 27 bm. poraz ostatni przed świętami „Wesele" Wyspiańskiego, gromadzące zawsze tłumnie publiczność, chętną ujrzenia arcydzieła tak świetnie wznowionego przez naszą pierwszą scenę. W próbach przygotowywany na początek kwietnia „Czupurek" Benedykta Hertza, będący jednym z największych sukcesów warszawskiej Reduty.

— „TAJNY AGENT" dramat w 4 aktach Józefa Conrada (Konrada Korzeniowskiego) najznakomitszego powieściopisarza angielskiego, wchodzi na afisz „Bagateli" dzisiaj (poniedziałek). Dyrekcya „Bagateli" dała temu wartościowem udziełu (wystawionemu poraz pierwszy wogóle) wspaniałą oprawę sceniczną i pierwszorzędną obsadę. Główne role spoczywają w rękach pp. Wernicz i Ratschki (postać tytułowa). Dalszą obsadę tworzą pp. Gorayską, Kolman, Sznage-Andruszewska, Orzelska, Berski, Dobrzański, Kliszewski, Kwiatkowski; Łętowski; Solarski, Winkler, Wysocki i Dietrich.

Reżyser p. Alesander Węgierko.

— NAPAD ULICZNY NA WYWIADOWCĘ POLICYI. Wczoraj popołudniu napadnięty został przez jakichś opryszków wywiadowca policya Franciszek Antosiewicz. Bandyci zadali mu nożem pchnięcie w lewy policzek, poczem zbiegli. Rannym zajęło się pogotowie ratunkowe.

— MIĘDZY KOLEGAMI. Wczoraj wieczór przed kinem przy ulicy Starowiślnej powstało wielkie zbiegowisko. Oto 18-letni Leon Nawrocki, ślusarz został przez swych kolegów w sprzeczce pchnięty nożem w ramię. Do rannego zawezwano lekarza pogotowia, a mili koledzy na czas ulotnili się.

— NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. Uczeń gimnazyalny 14-letni Henryk Kowalacz, spadł z huśtawki tak fatalnie, że doznał złamania podudzia. — Podczas zabawy między dziećmi na placu Wolnica została Marya Szymczykówna (lat 12) uderzona kamieniem w głowę, na skutek czego załamała się jej kość czaszki. Lekarz pogotowia przewiózł obie ofiary nieszczęśliwego wypadku do szpitala św. Łazarza.

— WYPOCZYNEK ZŁODZIEI. W ciągu ubiegłej doby nie zgłoszono na policyę żadnego włamania ani poważniejszej kradzieży.

— ZŁODZIEJE Z BRZESKA UJĘCI W KRAKOWIE. Onegdaj przytrzymano na dworcu osobowym w Krakowie znanego Policyi Józefa Makowca, 28 lat w chwili gdy wracał z wyprawy złodziejskiej. W czasie rewizyi znaleziono przy nim srebro stołowe. W toku dochodzeń stwierdzono, że Makowiec razem z dwoma spólnikami, niejakim Józefem Lewandowskim i Adamem Pamułą włamali się do mieszkania Hindy Weisbard w Brzesku i skradli garderobę, bieliznę i srebro stołowe wartości ponad 6 milionów mkp. Część skradzionych rzeczy, które sprawcy zakopali na cmentarzu żydowskim w Brzesku odebrano i zwrócono poszkodowanej. Sprawców aresztowano.

CHOROBA SARY BERNHARD. (PAT.) Dzienniki donoszą z Paryża, że stan zdrowia Sary Bernhard nagle tak się pogorszył, iż lekarze nie mają już nadziei.

TEATR MIEJSKI IM. J. SŁOWACKIEGO.
Poniedziałek: „Pierwsza sztuka Fanny".

TEATR BAGATELA.
Poniedziałek: „Tajny agent".